

# WIADOMOSCI BRUKOWE

*Wilno w Sobotę*

*Dnia 5 Września.*

## NARYMUND (TRAGEDYA).

*Nie w takim Matki nasze batamuctwie żyły;  
Przędły, piekły pierniki, lub wkrosienkach szyły.*

Spór dotąd nierozstrzygniony: czy kobieta filozofka, czy też rozsądna tylko, odpowiada przeznaczeniu swojemu; i czy większy jest użytek dla społeczności z kobiety, która pisze wiérsze lub traktaty o filozofii, czy z tej, która pilnuie dzieci i gospodarstwa? Jabym rozumiał, że chcąc otrzymać sąd pewny i gruntowny w tej mierze, trzeba by ustanowić trybunał z małżonków. Ale nim to nastąpi, możemy wziąć za tymczasowy sąd słowa wyrzeczone do pewney autorki, przez męża, który w naszym wieku górował jeniuszem. Ta kobieta, mówił on, naygodniejszą jest szcunku, która więcey obywateli dobrych wychowała dla kraiu. — Ta myśl prowadzi nas do tej niezawodney uwagi: że i kobietom potrzebne są nauki. Bo iakże bez nich mogłyby usposabiać pożytecznych obywateli? Ale iakie te są nauki, roztrząsnąć wypada? Kobiety przeznaczone są do uszczęśliwienia swojej rodziny, i domu; na tém szupliém, lecz piękném polu, mogą się uganiać za chwałą. Jeżeli nie wolno im, bez uczynienia chybnego kroku, wystąpić za okrąg przeznaczenia, mogą przecież z własnego stanowiska przypatrywać się scenie świata, i cieszyć się chwałą działających na niego synów, braci, i mężów. Aby dobrze dzieci wychować i ugruntować szczęście domowe, potrzeba naprzód przeiać się prawdziwą moralnością, trzeba znać choć w treści dzieie kraiove, i mieć ogólne przynajmniey wyobrażenia o historyi naturalney: od tych bowiem nauk zależy poczciwość, miłość oyczyzny, i rządne gospodarstwo, oraz cały szereg cnót domowych i obywatelskich. Doświadczenie uczy,

iż te nauki tak zgodne są z duchem i poięciem kobiet, że szczególnie w nich celowały; i tak: Pielgrzym z Dobromila, Malwina, uważana pod względem obyczajów, Pamiątka po dobrej matce, rymy Družbackiey, są, rzetelnie mówiąc, pomnikami chwały płci piękney. Przeciwnie, wszystkie kobiety, które wdały się w politykę, filozofią, matematykę, lub wyższą poezją, straciły na próżno czas drogi, i nie miały nawet tej pociechy, aby ie kto w upadku pożałował. Na pochwałę naszych Polek wyrzec można, iż dotąd nie ubiegały się o chwałę im nieprzystępną, przestając na tej, którą zyskiwały i zyskują w obrębie właściwym ich powołaniu i poięciu. Ale za-wistny chwale narodowey, duch cudzoziemscyzny, mieszaiać się do naszych mod i opinii, zaczyna wyprowadzać i Polki nasze za granice właściwe ich literaturze: zjawiają się nagle Pantea, Mustafa i Zeangir; nakoniec Narymund! Z miłozieniem przyięliśmy dwóch pierwszych cudzoziemców: może dla tego, że mało ze wschodniemi językami obeznani, nie zrozumieliśmy co oni robią i gadaia. Ależ spotkawszy rodaka, Litwina, uczciwość każe się z nim rozmówić. O! biedny Narymundzie, po cożeś tu do nas przywędrował? Czemużeś nie oparł się okrutney woli twoiey Pani, która, iak sama wyraźnie powiada (a), na to cieę sprowadziła, abyś, iak drugi Popiel, był zgryziony od myszy: a to dla przedłużenia ich bytu? (b) Za cóż ciebie płacziwego bohatera wywołano, kiedy tegoż samego celu za pomocą sadta dopięby można! Prawda, że ci twoia Pani przeznaczyła śmierć niezbyt heroičną; ależ za to wspaniałych masz dopełnić zamiarów: przez krótki czas swojego bytu, musisz nas

(a) W przedmowie.

(b) Panowie gospodarzel! radcie wcześnie: bo nowa tragedia grozi waszym stodołom.

znudzić, ale tak znudzić, aby już drudzy bohaterowie stracili chęć i zdolność usypiania. Teraz wybacz mi, że cię na kartce Brukowych Wiadomości witam; czynię to jedynie przez wysoki szacunek dla ciebie: między naszymi szubrawcami uydzie ci pogadać trochę akcentem połoczańskim (c): bo jesteśmy ludzie pobłażający i sami czasem zehińska mówimy; ale broń Boże gdybym cię gdzie indziej wprowadził, coby to było śmiechu.

Narymund Xiążę Litewski: tragedia w pięciu aktach, albo raczej z pięciu oddzielnych aktów; scena w Ucianach. Akt 1szy, lubo nie zdaie się być najpotrzebniejszy, pokazanie jednak obfitości myśli autorki, która, w czterech tylko śmiertelnych scenach, doniosła zręcznie widzóm, że Wratysława, bohaterka sztuki, uciekła od Narymunda, i znajduje się w Ucianach przy Dowmoncie; niemniej pięknie są wystawione cele aktorów i charaktery. W scenie 1szej Buhard, prusak (d), ów waleczny Buhard, godny towarzysz Dowmonta, zahartowany, iak widać, do trudów wojennych i życia obozowego, który w zapale gotów jest nie-naywygodniey przespąć się, iak sam powiada:

Te mury okazałe i wyniosłe wieże,

*W zapale naszym staną za wygodne leże. Akt I, Sc. I.*

zaraz na początku sceny maluje dążenie i charakter Dowmonta, oraz subtelność i delikatność jego kochanki, temi wierszami:

Zdaie się, że go ucisk żaden nie pogoni,

Gdy ściska Wratysławę piękną w swojej dłoni.

Co to za delikatna kochanka, którą można ścisnąć w dłoni; nie ieden z Harpagonów chciałby ją mieć za żonę. Buhard, dawszy wyobrażenie charakteru Dowmonta i postawy Xiężniczki, kończy rysem dążenia bohaterki, która

Co innego chce przyiąć na piękne swe łono.

Daley prowadząc rozmowę Buhard, opo-

(c) Wybaczcie Poloczanie, i poprawcie się. Znam, że trudno wam będzie pożegnać się z miesłowem kończącym się na *zy*, jedynym skarbem waszej mowy, którym tak harmonicznie zastępujeie wszystkie inne czasy i tryby! Ale cóż robić, poprawcie się.

(d) Rozumiem, że wyraz ten *prusak* nie udałby się nawet w wierszu Felińskiego: tak gminne i śmieśnane przywiązuemy doń wyobrażenia.

wiada o nienawiści braci Pannie Praxedzie; która, chociaż w Litwie mieszka i jest gubernantką Xiężniczki, pierwszy się raz o wszystkim dowiaduje: widać, że lękając się plotek, nie mieszała się wprzód do nieczego. Między wyliczonymi Xiążętami nie zapomniano i o *Giedrusiu*, dla wdzięcznego, iak widać, brzmienia nazwiska, i utworzenia przez nie harmonii wiersza. Po kilku sporach o *okropném uczuciu wpiłaiącym się w duszę*, o różnaitości gustów, i że o nich dysputować nie wypada, ustępuje Buhard, a Wratysława z Praxedą zajmują scenę. Bohatyrka, chociaż uciekła od narzeczonego do domu kochanka przeciwko woli rodziców, ale że będąc Panną na wydaniu musi być zawsze skromną; powiada bardzo niewinnie: że nie do iey piękności i przymiotów, ale do iey maiałku wzdychaią. Przeczy temu bardzo wymównie Praxeda, czém Wratysława zniewolona spuszcza z uporu, oddaiąc komplement za komplement:

Wszak tobie winna całe moje wychowanie.

Praxeda przybiera rolę gubernantki, strofuie Xiężniczkę i żąda, aby odiechała od Dowmonta; wystawia przy tém boleść swoją, w tym prawdziwie metafizycznym wierszu:

Że topisz los nadziei w pieścot moich łoniel

Wratysława zaklina Praxedę na cienie matki, aby nie żądała po nię tej ofiary; Praxeda na *kolanach* zaklina ją, także przez cienie matki, aby odiechała od Dowmonta. Podobna przysięga jest nayeczęściej poruszeniem pięknego serca; lecz rozważaiąc, że Wratysława wzywa tych szanownych cieniów do uprawnienia niegodziwego postępku, i że zbyt często toż samo powtarza: wypada sądzić, iż raczej ze zwyczaiu, nie z serca te słowa wymawia, tak właśnie, iak w naszych czasach młode dziewczyny za lada okazyją powtarzaią: *iak kocham mamę*. Tak naysłachetniejsza myśl traci wartość, kiedy nie w porze i mięyscu jest użyta. Nakoniec Wratysława, przekonana o prawdziw rozumowaniu Praxedy, przystaie na iey żądanie:

Wstań tylko, na wszystko przystanę;

Pozwol jednak, że ieden położę warunek:

Zrób to dla się przez rozum, dla mnie przez szacunek,

Abys nie chciała mego z tych stron oddalenia.

Ta odpowiedź prawdziwie komiczna, przypomina mi zdarzenie w wojnie między francuzami i austryakami. W czasie bitwy wydano francuzkim żołnierzóm rozkaz, aby nie pardonowali austryakom. Grenadyer francuzki schwycił oficera austryackiego, który zaklinał go na wszystko aby go nie zabił, lecz wziął w niewolę. Grenadyer odpowiada mu z uniesieniem: „Mospaniel! proś mię o co chcesz, wszystkiego dopełnię; tego tylko jednego uczynić nie mogę.” — Zręczna Praxeda zmienia styl i prosi, aby tylko dziś nie było ślubu, iako w rocznicę śmierci matki Wratysławy: zgadza się na to bohaterka, i w tém usposobieniu znalazłszy ją Dowmont deklamuje kilka makaronizmów polskich, i odkłada ślub na prośbę Wratysławy. Widać, że go zniewoliło iey obłąkanie:

O! biada!.. nie wiem coby zrobić w tey niedoli...

Po odejściu Dowmonta zostaje Wratysława z Praxedą i przekłada iey, iak Xiążę jest pokorny, i iakie robi usiły. Prawdę mówiąc, wyborny z Dowmonta kawaler na męża: można go za nos wodzić; nie trzeba się więc dziwić gdy Wratysława mówi:

Już przysięgę wykrzyknę przy nogach ołtarzy.

Nie wykrzykną przysięgi małżeńskiey ślachciańki i wiesniaczki nasze, owszem przy tym poważnym obrzędzie ledwie są zdolne wyiakać słówko; ależ Wratysława, która opuściła rodziców i narzeczonego, nie jest obowiązana byc tak skrupulatną. Nauczyliśmy się więc z 1go Aktu: że Dowmont chce ścisnąć Wratysławę w swoiey dłoni; że ona chce przyjąć co innego na piękne swe łono; że jest na świecie Buhard prusak;

i że Pannie Praxedzie nie można dogodzić.“ *Akt I, sc. 102a.*

*Akt 2gi* zaczyna ją Buhard z Dowmontem. Prusak wyjeżdża z ofiarami dla Dowmonta i bada się go, czemu jest tak smutny? Dowmont odpowiada:

Że iakiś nieznaomy obarcza go smutek.

Przerywa rozmowę Gasztołd dwóma misternemi wierszami, i donosi, że Mintiwid, poseł Narymunda, czeka na posłuchanie:

*Dowmont.* Lecz cóż za powód wiedzie, niech się spytać godzi?

*Mintiwid.* Pewnie zgadujesz Panie, co mię tu przywodzi.

*Dowmont.* Czyliż protokiem w rzeczy swoiey chcesz mię robić?

Przyznam się, że nie umiem w wieścza się sposobić.

Mylisz może czytelniku, że fałszywe czytnię cytacye? przysięgam choćby i przez cie nie pierwszych rodziców naszych, że nie zmyślam: posłuchay tylko daley tego Posła, zażdziwisz się więcej:

*Mintiwid.* Wiesz iak potomność szczerza takiego nazywa, Który cudze własności tajemnie porywa.

Przyznać potrzeba, że Mintiwid jest oryginalnym posłem; szkoda, że jest Litwinem. Tenże Mintiwid dowodzi daley: że mężczyźni psują kobiety; a wpadłszy w zawrót poetyczny, tą metaforą kończy poselstwo:

Maczać krew we krwi bratniej; za cóż—za kobietę?

Następne sceny nic nowego nie zwiastują; następujący tylko wiersz godzien jest pamięci:

Cel który kochał i miał ścisnąć w swoiey dłoni (*Narymund*).

Wiersz ten bowiem pokazuje, że i Narymund chce ścisnąć Wratysławę w swoiey dłoni; a ztąd wnosić wypada, że treścią całej Tragedyi, jest ta niepospolita myśl: kto będzie miał w garści Wratysławę; czy Dowmont, czy Narymund?

*Akt 3ci* zaczyna się od sceny miłosney. Dowmont nalega na Xiężniczkę, aby z nim brała ślub; ale Wratysława przez szczególniejszą skromność woli mieszkać w obozie Kokochanka panną, niż żoną. Rozgniewany Dowmont, dosyć *jowialnie*, przekłada iey, że ona więcej kocha Narymunda: bo ten xiążę bogatszy jest od niego kilku zamkami. Tknięta do żywego tą apostrafą Xiężniczka, tak odpowiada:

Te wymówki, bądź w iakim są dla mnie stosunku,  
Mnieybyś rozszerzył, gdybyś miał więcej szacunku.  
Znam, że iesli kobieta krokiem się znieważy,  
Wraz mniey w oczach kochanka z zalet swoich waży.

Po tych tragicznych sporach godzą się ko-

chankowie, i postanawiają udać się na łono śmierci. Winszuję im, będą spać wygodnie: bo łono śmierci nie musi być małe, kiedy na niem tyle już pokoleń spoczywa — Scenę następną zaczyna Wratisława: „*Poszedł: już go nie widzę: nikną jego ślady.*“ Ten wiersz każe domyślać się, że scena odbywa się na polu, zimą w czasie zawiei, która zasypuie śniegiem ślady drogiego Xiążęcia; jeżeli zaś scena ta odbywa się w pokoju, przyznać potrzeba Wratisławie niepospolity zmysł powonienia. W teyże scenie Praxeda bardzo sprawiedliwie przedstawia xiężniczce, że iey nieszczęścia niczém są w porównaniu do błędy chłopów litewskich, którzy często znoszą *chłostę*: z kąd można wyprowadzić bardzo użyteczny wniosek dla historyi, że i za czasów Dowmontowskich byli już ekonomowie w Litwie. Ale nakoniec zjawia się w tym Akcie Narymund (może z nim zacznie się tragedia): wchodzi na scenę; donosi widzóm, że chce płakać po Dowmoncie, którego mniema być zabitym; wspomina o miłości, i krótką rozprawą o handlu *i naiężonych twierdzeniach* kończy akt 3ci — W następnym akcie znowu też same lamentacye Narymundowskie, które naszczęście przerywa Wratisława i wyznaje przed Xiążęciem, że za niego nie pójdzie: bo kocha Dowmonta, i kwita — Płaczący Narymund, znając, iak widać, serce Wratisławy i sposób myślenia, proponuie iey bardzo niewinnie, aby przynajmniej mieszkała przy nim, kiedy nie chce pójść za niego, dodając: *Bo i cóż to szkodzi.* Kiedy iey tak przystoyną robi propozycyą, nieszczęście iakieś wnosi Mintiwida posła; przez to niewczesne przybycie straciliśmy odpowiedź Wratisławy; ciekawa rzecz coby ona odpowiedziała. W scenie 5tey stają dway bracia na przeciw siebie; tu zapewne będzie Tragedya, przestrah i politowanie. Lecz nie ma się czego lękać, znając charaktery bohaterów: iakoż nie biją się, ale wstydzą się wszyscy, i mają przyczynę. Na samym początku Narymund mówi do publiczności (bo ten Pan radby z nią ustawicznie gadał):

Każę go, iak złoczyńcę, na stracenie sądzić.

Wratisława, która iak widać nie tyle dba o dwóch braci, ile lęka się, aby o tey awanturze ludzie się nie dowiedzieli, powiada patetycznie:

Po cóż masz za nie mścić się i rozgłaszać wszędy.

Narymund, który się także wstydzi, przyrzeka uwolnić Dowmonta:

Byleby Dowmont iego nie uwlaaczał sławie,

Tłumacząc się przed światem w serca swego sprawie.

Kończy się przecie ta wstydliva scena, a w następnych Buhard oświadcza, że zabije Narymunda. Z tym aktem i tragedia o dwóch braciach skończyłaby się, gdyby się w poprzedzających choć raz zaczęła. Piąty więc akt jest osobną tragedją o Buhardzie prusaku, w której znajduje się bardzo piękna rozprawa o śmierci, i iey definicya w ustach Wratisławy:

I cóż to umrzeć? Oto: gdy zamknięte oczy,

Gdy krew silna po żyłach czleka się nie toczy,

Gdy i serce stargane troskami nie bije;

A cóż to znaczyć? Oto: że czlowiek nie żyje.

W przedostatniej scenie donosi Buhard Dowmontowi, że otrul Narymunda. Zrywa się Dowmont, i zabija prusaka: lecz w tym momencie postrzegając, że uchybił grzeczności dla Xiężniczki, bardzo sentymentalnie prosi ją za to:

Lecz daruj, zem przedsięwziął go w twych oczach zgubić.

Ale dajmy już pokóy uwagom i scenie ostatniej, która jest arcydziełem niedorzeczności. dotączmy tylko tę myśl ogólną, że wolno jest pisać dla własney zabawy, wolno ile się podoba nudzić przyjaciół: bo ci przez toż samo uczucie obowiązani są poświęcić kilka chwil zbywających; ależ drukować, i ieszcze grozić corok podobnym drukiem, nie bezpieczno: bo może komu przyśdź do głowy na kazać suplikacye o odwrócenie od ludu tey kaźni.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury ośmiu egzemplarzy dla miejsc prawem wyznaczonych.

F. N. Golański Kom. Cenzury Csl.

• Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.